№ 102. Sobota, dnia 9 (22) Grudnia 1900 roku. Rok XVII.

PRZEDPŁATA:

W Radomiu bez odnoszenia:
Rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, Kwartalnie rb. 1.

Pocztą:
Rocznie rub. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rubli 1 kop 25.

Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się

OGŁOSZENIA:

Na I-ej stronie: za wiersz garmontowy lub jego miejsce 40 kopiejek.

Nekrologi, Reklamy, Nadesłane: za wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kopiejek.

Ogłoszenia zwyczajne: pierwszy raz 8 kop., następne po 5 kop., za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Gazeta Radomska

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 4-ej popołudniu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska, dom W-ej Abramowiczowej obok gmachu Rządu Gubernjalnego.

Numer dzisiejszy składa się z 6-ciu kolumn.

Od Redakcji.

„Przeto chciejmy wziąć przed się myśli godne siebie,
Myśli ważne na ziemi, myśli ważne w niebie;
Służmy poczciwej sławie, a jako kto może,
Niech ku pożytku dobra spólnego pomoże!“
Jan Kochanowski.

Poparcie i życzliwość, jakie *„Gazeta Radomska“* zjednała sobie w szerokiem kole jej przyjaciół i zwolenników i to zaufanie, jakie zdobywać już zaczyna pośród wszystkich warstw społecznych guberni, są dla nas zachętą na przyszłość i bodźcem do dalszych starań i pracy nad rozwojem pisma.

Jak w roku ubiegłym, tak i w nadchodzącym, dążeniem naszem będzie, ażeby dawać czytelnikom wiadomości najdokładniejsze, żywotne, ze wszystkich sfer działalności publicznej, być wyrazem potrzeb mieszkańców naszych wobec szerszego ogółu, a przedewszystkiem działać z pożytkiem w możliwie dostępnych dla nas granicach, dążąc zawsze do celów tylko szlachetnych i nie zbaczając ani na krok z drogi obowiązku, uczciwości i prawdy.

Pragnąc ożywić wszystkie działy w piśmie naszem, zjednaliśmy sobie poważne grono współpracowników z pośród literatów i publicystów warszawskich, oraz korespondentów ze wszystkich prawie miast, miasteczek i z niektórych wsi guberni naszej.

Wielu duchownych, obywateli, przemysłowców którzy zaszczycali *„Gazetę Radomską“* pracami swemi w roku bieżącym, przyrzekło nam swój współudział w pracy i na przyszłość.

Wraz z zaproszeniem do prenumeraty na rok 1901 obecnych i przyszłych czytelników *„Gazety Radomskiej“*, zwracamy się z uprzejmą i gorącą prośbą o jej popieranie i o łaskawe nadsyłanie artykułów, korespondencji, wiadomości oraz prac wszelkich, które mają dobro ogółu, sprawę społeczną lub potrzeby danej miejscowości na celu. Najdrobniejsza notatka będzie przyjęta z wdzięcznością i odpowiednio zużytkowana.

Chlubą naszą i największą nagrodą będzie dla nas, gdy zyskamy sobie jaknajwiększy zastęp współpracowników we wszystkich warstwach społecznych, ze wszystkich zakątków tej cząstki kraju, której wiernie służyć pragniemy.

Tylko wspólna, solidarna praca ułatwi czytelnikom porozumienie się w kwestjach nieraz pierwszorzędnej wagi, pozwoli im poznać zabiegi, prace, potrzeby i dążenia ogółu i odczuć tętno życia całej guberni w naszej Gazecie zobrazowane.

Zgodnie z programem *„Gazeta Radomska“* pomieszczać będzie: Wiadomości dworskie. Artykuły wstępne i feljetony. Powieści i poezje. Wiadomości kościelne, urzędowe i bieżące o najważniejszych wypadkach w mieście i okolicach, o stanie naukowym ekonomicznym, rolniczym, przemysłowym i handlowym w całej guberni. Dyskusje i listy czytelników o wszelkich sprawach publicznych. Życie i sprawy instytucji społecznych i ekonomicznych. Korespondencje. Przegląd pism i książek. Sprawozdania teatralne i muzyczne. Opisy ważniejszych i ciekawszych miejscowości i zabytków w guberni Radomskiej. Etnografję i Archeologję. Rozporządzenia rządowe. Informacje o wszelkich sprawach bieżących w kraju, cesarstwie i zagranicą. Sprawozdania sądowe i handlowe. Ważniejsze telegramy i wiadomości polityczne. Ogłoszenia i reklamy.

Warunki prenumeraty

w Radomiu (bez odnoszenia):		**Z przesyłką pocztową:**	
Rocznie	rb. 4	Rocznie , .	rb. 5
Półrocznie . . .	„ 2	Półrocznie .	„ 2 k. 50
Kwartalnie . . .	„ 1	Kwartalnie .	„ 1 „ 25

W Radomiu prenumeratę przyjmują: Redakcja „Gazety Radomskiej“. Spółka Rolna Radomska. Księgarnie WW. Dubeltowej, Baden-Durlacha i Suchańskiego.

Z końcem grudnia wszystkim prenumeratorom rozesłany będzie Numer noworoczny „Gazety Radomskiej“.

Redakcja.

Odwiecznym, staropolskim zwyczajem, łamiąc się z czytelnikami naszymi opłatkiem wigilijnym, zasyłamy im życzenia: „Wesołych świąt“.



Chrystus się rodzi! Oto hasło, które lotem błyskawicy przebiega świat cały i wszystkich chrześcian napełnia uczuciem chwały, radości i szczęścia. I słuszna przyczyna tych uczuć. Kiedy bowiem sięgniemy myślą w dal, w ubiegłe wieki przed Chrystusem, przypomnimy sobie, jak ludzkość, wyszedł-

W zmierzchów godzinę.

H. Sienkiewiczowi.

Na sercach naszych, jakoby na niciach drżących strun, grają pieśniarze.

Pieśni te wstrząsają dźwiękiem swym piersi, wzbijają nasze dusze na wyżyny, a rozskrzydlają je i ogarniają tęsknotą do gwiazd i słońc. I dusze rzucają z siebie brudne, nędzne walki życiowe, zciszają słowa skarg i zgrzyty gniewu i jasne, białe zawisają na srebrzystych gwiazdach i złotych słońcach.

Lecz nie jednaka siła jest w pieniach pieśniarzy. Jedni z nich dobywają tylko dźwięki słabe, delikatne, zaledwie uchwytne, inni—rwące, niby spiętrzone fale oceanu, wznoszące, hen, wyżej ducha.

A takich mało.

I jednym z tych przepotężnych pieśniarzy w długim szeregu lat jest Sienkiewicz.

Gra na sercach naszych. A serca te, czy przykryte szarą sukmaną, czy cienkiem płótnem, czy mające w swych głębinach przezrocza górskich wód, czy jasny, niewzruszony błękit nieba,—jednako wzbierają, jednem jedynem słowem, co brzmi, jak ziemia nasza szeroka, jak daleko sięga imię polskie i bije serce bratnie: „Cześć Tobie!“.

A w słowie tem dźwięczy miłość głęboka i wdzięczność bratniego ludu, dźwięczy w niem duma i uwielbienie. Miłość i wdzięczność i uwielbienie za to, że rzucił On jasny promień światła w zmierzchy lat i blaskiem tym świetlanym ozłocił i purpurą okrasił dawne, mocy i potęg pełne chwile. Myśl nasza na skrzydłach, które On jej przypiął, leci w te zarania burz, w te echa walk, w te pożogi zwycięzkich bojów i zawisa, niby drżące ptaszę, na potężnych ramionach w stal okutych mężów, a z oczu ich i z lic marsowych wchłania moc i siłę i daje je uginającej się w niedoli życiowej duszy.

. . . .

W ciche wieczorne godziny, gdy pomroka zaćmi jasny błękit nieba i półcieniem tajemniczym napełnia mój pokój, z oczyma, przesłoniętemi powieką, siedzę w milczeniu.

Przez okna, przykryte delikatnym tiulem firanek, wkrada się łagodnie światło ulicznych latarni i odbija się fantastycznie na ciemni ścian.

Siedzę. A nagle przed oczyma memi poczynają ukazywać się postacie, zrazu nikłe, mgliste, wyłaniając się z mroku, idą ku mnie jasne, świetlane, z aureolą sławy i miłości nad skronią. Kto one?... Kto te duchy, co patrzą ku mnie poważnem lub łagodnem spojrzeniem i zaglądają w bezdno mej duszy, a słodkim uśmiechem okraszają me usta?...

Z tonącej w półmroku części pokoju wysuwają się jeden za drugim zbrojni rycerze, z podniesionemi przyłbicami i, potrząsając orężem, gromkim głosem wołają: „Naprzód!...“.

Przebóg!... te twarze, te lica marsowe znane mi. Tak, ten złotowłosy to Zbyszko, a ten ks. Jeremi... Czarnecki... Skrzetuski. A! Kmicic i Wołodyjowski... Idą, idą .. wszyscy moi. Piersi me rozsadza dziwna moc, wzbiera ona, a rośnie, rośnie. Ta moc... a rodzi się ona w tem jednem krótkiem słowie: „Moc...“.

Oto sunie wytworny ks. Bogusław, prowadząc zapłonioną Oleńkę, a tuż wychyla się drobna, z drgającemi uśmiechy, niby złotemi promyczkami na twarzy, Basia i wstrząsa swą maleńką główką. A z boku nad noszami, na których w powodzi kwiatów spoczywa „przetowłosa“ Danusia, pochyla się Jagienka i szepce modlitwę za umarłych.

Blizko, blizko mnie słodka twarz Maryni nachyla się nad cudną twarzyczką Litki i mieni się całą tęczą uczuć, a z boku stoi Stach, „pan Stach“, jak go Litka nazywa, i głosem nabrzmiałym wielkiem wzruszeniem mówi: „Moje ty kociątko...“.

A tam blade wargi Płoszowskiego szepcą w ekstazie:

„I dziwię się tylko, że kwiaty
„Pod twemi stopami nie rosną,
„Ty złoty mój ptaku skrzydlaty,
„Ty maju, ty raju, ty wiosno!...“.

A nagle sarkazm je wykrzywia, i bolesny szept z nich idzie: „Geniusz bez teki... Ha!...“.

Żalem i łzawem współczuciem przepełnione źrenice zwracam w inną stronę, gdzie jasnowłosa Eunice, drżąca, miłości pełna, zarzuca śnieżne swe ramiona na posąg Petroniusza i przyciska purpurowe płatki gorących ust do zimnego lica posągu.

A otoż on sam. Wytworny, piękny, w malowniczych zwojach białej, bramowanej purpurą togi, wyciąga dłonie ku swej złotowłosej niewolnicy i garnie ją rozkochaną, drżącą niepojętem, wielkiem szczęściem do swych piersi.

A dalej Lygja, z oczyma, wzniesionemi ku niebu, z słodkiemi modlitewnemi słowy na ustach, wyciąga drżące dłonie.

Oczy me idą ku stronie, wskazywanej jej przej-

szy z rąk Bożych, kroczyć miała według zakreślonego planu drogami prawdy, piękna, posłuszeństwa do celu wyższego, do celu poza sferą tej ziemi, do Boga. Szczęśliwą by była, gdyby tej drogi trzymała się zawsze, bo jeden tylko Bóg, jako źródło wszelkiego szczęścia, mógł ją uszczęśliwić, jako zaś nieskończenie ją miłujący—pragnął jej szczęścia. Niestety! dla swojej niestałości zawiodła zaufanie Stwórcy, zboczyła z prostej i łatwej drogi i poszła na manowce; gdzieindziej, poza Bogiem, zaczęła szukać rozkoszy i ideałów. To też z chwilą minięcia się ludzkości ze swem przeznaczeniem rozpoczyna się szereg nieszczęść, ustawicznych zawodów, dziejowych kataklizmów, moralnych upadków, które przez całe wieki trapią ją bezustannie.

W tej smutnej pielgrzymce pragnęła pozyskać sobie chwałę i szczęście w zdobyczach umysłu, w sztukach, w przeróżnych wynalazkach i odkryciach, usiłując zatruć tego robaka, który ją nurtował i szeptał bez końca, że prawdziwe szczęście straciła. Daremne jednak wysiłki.. głos ogólnego sumienia nie dawał jej nigdy spokoju i czynił ustawiczne wyrzuty, które paraliżowały najmniejszy cień mniemanej rozkoszy—wieczna tęsknota za utraconym Bogiem i Niebieską Ojczyzną była stałym pokarmem całych narodów i pokoleń.

Od czasu do czasu umysły trzeźwiejsze, choć nawet pogańskie, odzywały się, że ludzkość nie właściwą drogą stąpa, że minęła się z celem swego istnienia, że ścieżyna owa nie do postępu, ale raczej do upadku prowadzi, głosy te jednak były zaledwie słabem echem, które w bezgranicznej przestrzeni przebrzmiały niepostrzeżone, nieuchwytne.

Zresztą, gdyby nawet świat ówczesny wszedł w siebie i na serjo zastanowił się nad swoim opłakanym stanem, nie nawiele by mu się to przydało, bo przesiąkły zgnilizną moralną nie miał w sobie duchowego czynnika, silnego i zdolnego do tyla, iżby wydźwignąć się z toni.

I jęczała nadal biedna ludzkość pod brzemieniem swych nieszczęść, nie żyjąc, ale raczej wegetując i z coraz większym smutkiem patrząc w przyszłość swoją.

A kiedy tak się pora z własną niemocą, kiedy tak się beznadziejnie szamoce, nagle, na horyzoncie niebieskim nad Betlejem zabłysła gwiazda, dotąd niespostrzegana. I cóż to za gwiazda? Ach!—to gwiazda szczęścia biednej ludzkości, to gwiazda, która z chwilą pojawienia się przyświecać będzie każdemu szlachetnemu i żądnemu prawdy sercu wśród ciemności tego świata—to gwiazda, która zwiastuje, iż narodził się obiecany jeszcze w raju, przez wszystkich z największą niecierpliwością oczekiwany, Chrystus—mający wskazać ludziom drogę, prawdę i życie! Tak w Betlejem, w ziemi Judzkiej, z Marji Dziewicy, z Królewskiego rodu Dawida pochodzącej, narodził się Zbawiciel świata—Syn Boży—prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek.

A na wieść o tych Narodzinach ludzkość cała, olśniona aureolą Bóstwa i Ofiary Nowonarodzonej Dzieciny, nagle wstrzymała się w swym biegu—wzniosła smętny swój wzrok na Boskie Dziecię, i widząc, że to Wskrzesiciel pierwotnego jej stanu, że to jedyny Wybawca z grobu jej nieszczęść—rzekła do siebie: pójdę za Nim ... i poszła, uznając Chrystusa za swego Wodza, Mistrza i Opiekuna.

I o cudo! z chwilą kiedy społeczność zaczęła przenikać się duchem Chrystusowym, kiedy zapragnęła kierować się słodką nauką Boskiego Mistrza, widownia świata moralnego zmieniać się poczynała: Bóg, który dotąd był poza programem wznioślejszych idei umysłu i negowany, jak w zupełnem niedowiarstwie, lub pojmowany materjalnie w sposób niegodny Siebie, jak w wielobóstwie—otrzymał należne Swemu Majestatowi miejsce w umysłach i sercach ludzkich; nienawiść i zemsta, które były niejako prawem—ustąpiły bratniej miłości; rosbestwienie i najstraszniejsza rozpusta zmieniła się na skromność godną przykładu.

Słowem, dokądkolwiek choć promyczek Boskiego tchnienia Chrystusa zdołał się przedostać, tam—jak na bujnej ziemi, wyrastały nowe i dotąd nieznane owoce wiary, cnoty, poświęcenia się.

To też jak przed przyjściem Chrystusa społeczność ludzka z rozpaczy wołała: vae victis—biada nam bez Boga, biada zwyciężonym przez własne występki—tak po Jego Narodzeniu się szczęśliwa i wesoła w uczuciu najżywszej wdzięczności i miłości ku Swemu Zbawcy łączyła się z nieprzeliczonemi chórami Aniołów i z zapałem śpiewała: „Chwała na wysokości Bogu, a pokój ludziom dobrej woli!". I nie dziw, że wzniosły ten hymn znalazł oddźwięk w piersiach ludów, bo tylko w Chrystusie szczęście!

A że wszyscy pragniemy szczęścia, że o niem tylko marzymy, czego dowodem jest to, iż w dniu dzisiejszym, tak uroczystym, mamy zwyczaj składać sobie życzenia, więc pójdźmy wszyscy do Nowonarodzonego Chrystusa; ach, bo On tak słodko się uśmiecha, bo tak mile do wszystkich swe drobne rączęta wyciąga! i na wzór pastuszków przywitajmy Go, powiedzmy Mu, że Go szczerze, gorąco kochamy, że Jego duchem pragniemy się kierować w całem życiu naszem, a ta Boska Dziecina wzamian za to, obsypie nas szczęściem prawdziwem, szczęściem niebiańskiem, które trwać będzie na wieki.

„Najprzód tedy niechaj wszędy zabrzmi świat w wesołości,
Że posłany, nam dziś dany—Emanuel w niskości.
Jego tedy przywitajmy, z Aniołami zaśpiewajmy: Chwała [na wysokości!"

X. Fr. Koperski.

---

rzystą, śnieżną ręką, i widzę siwowłosego mężczyznę, przyciskającego obydwiema dłońmi książki do głośno dyszącej piersi—Latarnik...

Biała głowa chyli się niżej, niżej, a łzy, jakoby iskry srebrne, padają na skrzyżowane dłonie jego.

A po nad wszystkimi, niby tchnienie ożywczych wiatrów, płynie słodki, tęsknotą do niebieskiej krainy nabrzmiały, głos Piotra św.

Głowy poczynają się chwiać, jak złote kłosy, po których lekką stopą przejdzie skrzydlaty wiatr.

Winicjusz, klęcząc przy uduchowionej, prawie wniebowziętej Lygji, wzruszonym głosem powtarza: „Wierzę, o Panie!...". Z szczękiem zbroi osuwa się na kolana rycerstwo, i z szerokich, wiarą i miłością wezbranych piersi idą, westchnienia, i prośby, i dziękczynienia i cichym szeptem napełniają mroczną toń pokoju.

W nabrzmiałem tchnieniami powietrzu wznosi się i opada ich szept, aż wreszcie cichnie, cichnie, i postacie jedne po drugiej poczynają się rozwiewać w mgle i mroku.

A wtedy z piersią wezbraną uwielbieniem i czcią i miłością idę cichemi kroki ku memu biurku, nad którem w bladem świetle latarni odbija od ciemnego tła białe popiersie Sienkiewicza. Oczy moje zawisają na szerokiem, rozumnem czole, prześlizgują się po subtelnym owalu twarzy,—a skroń ma chyli się, chyli, i z ust ciche, pełne miłości słowa spadają: „Cześć Tobie, Mistrzu!...". *Janina A.*

Henrykowi Sienkiewiczowi

*„Ziemio nasza sława ci—
Henrykowi dałaś dni!"*

Czarodzieju nasz, harfiarzu,
Na Parnasu wszedłeś szczyt—
Nie stopniowo, lecz odrazu
Stałeś, stoisz sławy syt.
Promienistą snujesz przędzę
Na tle dziejów naszych barw,
I przeszłości wielkość, nędzę—
Wyśpiewałeś ze swych harf.
Harmonijne dzieł Twych tony,
Gdyż na sercach wszystkich grasz,
Sława płynie w świata strony,
Że Ten twórca—wielki—nasz!—
Mowy uczą się Sarmatów,
Aby poznać księgi Twe,
Z nieśmiertelnych tkane kwiatów.
Obcy niosą hołdy swe—
Z współziomkami zlane razem
Na ćwierć wieku Twoich prac
Są miljona serc wyrazem
Więc je, Mistrzu, przyjąć racz!
Żyj i stwarzaj arcydzieła,
Sławą naszą wieki bądź,
Bo Twa dusza chryzmat wzięła—
Wśród genjuszu złotych słońc.

Leokadja Wierusz-Kowalska.

W ważnej sprawie.

Jak w naturze widzimy rozmaite jestestwa, na pozór obce dla siebie, w rzeczywistości zaś harmonijnie ugrupowane, a w takim między sobą ścisłym stosunku i zależności, że wszystkie razem stanowią najzupełniejszą jedność, którą wszechświatem nazywamy, tak w urządzeniu całej ludzkości, czyli inaczej mówiąc, w społeczeństwie ludzkiem, widzimy różne stopnie, różne urzędy, różne stanowiska, różne szczeble, a wszystko razem jedną całość, a nawet lepiej powiem, jedną rodzinę stanowić, której Ojcem jest Bóg Wszechmocny.

Patrzmy jeszcze na naturę, a inne spostrzeżenie przedstawi się oczom naszym. Widzimy w przyrodzie istoty, które uderzają nas swą wielkością, swą siłą, swą pięknością i te—najbardziej zwracają uwagę naszą. Lecz gdy mowa o pożytku, jaki człowiek, król stworzenia, ciągnąć z nich może, nie wszyscy zgodzilibyśmy się na to, że na pierwszem pod tym względem miejscu postawićby trzeba: słonia dla jego siły, djamenty, rubiny i szmaragdy dla ich rzadkiej przezroczystości, piękności i blasku, fiołka lub różę dla miłego zapachu i t. d. Powszechnego i istotnego pożytku może najwięcej nam przynosi ta trawka polna, która niepostrzeżenie zdaje się ginąć w naturze. Mimo tak szybkiego i cichego procesu swego żywota ta trawka polna ile nam korzyści daje? Wyrasta z ziemi i znowu do ziemi powracając, użyznia ją, a w ten sposób przygotowuje glebę do wydania obfitego plonu na następne lato. Karmi następnie istoty organiczne, a te już bezpośrednio przynoszą korzyść człowiekowi, ofiarowując mu swe siły, swe przyrodzone zdolności, a raczej instykty, swe mięso, skórę, kości i t. d.

To, co spostrzegamy w świecie fizycznym, czyż nie powtarza się w urządzeniu całej ludzkości. Ludzkość to wysoka drabina, a w niej wiele szczebli społecznych. Szczeble te wszystkie winny być zdrowe, największą zaś moc i siłę muszą posiadać—najniższe, bo na nich każdy, idąc w górę, swą stopę opiera. Temi szczeblami pierwszemi, w świecie umysłowym jest nauka początkowa, którą zwykliśmy elementarną nazywać. Jeżeli początki każdej rzeczy są najtrudniejsze, to chyba prawda ta najbardziej w nauce się stwierdza. I któż ten ciężar społeczny na swych barkach dźwiga? Ci, którym powierzony jest kierunek i praca w szkołach miejskich ludowych czyli nauczyciele i nauczycielki szkół elementarnych. Kto dotykał się w życiu tego zajęcia, kto we własne płuca wciągał szkolne powietrze, kto w szkole kilka godzin dziennie przepędzał z dziatwą, kto, wyczerpany z sił fizycznych, a czasem i z cierpliwości, sprawdzał własnem doświadczeniem słuszność przekleństwa „bodajbyś cudze dzieci uczył", ten tylko oceni zmudną i przykrą pracę nauczających, którzy często muszą pracować więcej, niż roztropność pozwala. W takich, niestety, okolicznościach są przeważnie wszyscy nauczyciele szkół elemementarnych, jeżeli obowiązek swój sumiennie chcą spełnić. A w zamian za to, co otrzymują? Pomijam obecnie stronę moralnej zasługi przedmiotu, chcę mówić tylko o wynagrodzeniu pieniężnem, które przecież jest koniecznym warunkiem życiowym. Cyfry tu same będą wymowne, a weźmiemy pod uwagę Radomską Dyrekcję Naukową, w której nauczycieli jest około 200. Z tych wyłączamy najwyżej 20, którym, przypuśćmy, etatowa pensja wystarczyć może na skromny codzienny kawałek chleba, inni zaś pobierają od 200 do 250 rubli rocznie czyli około 20 miesięcznie. W obec takiej pensji musi nauczyciel gonić za prywatnemi lekcjami, tracąc na nie od 3 do 5 godzin poza obowiązkowem zajęciem, czyli dziennie umysłowo pracuje od 9 do 11 godzin. Że zaś niezbyt to smaczny kęs chleba, ani zbyt posilny, to również liczby o tem dają świadectwo. Wiecie, czytelnicy, ilu obecnie w Dyrekcji Radomskiej mamy emerytów nauczycieli, którzy po trzydziestopięcioletniej pracy cieszą się przebytą drogą życiową i dzisiaj spędzają starość spokojną bez troski o codzienne potrzeby? Pióro nie chce prawdy wyznać, lecz skorom postawił pytanie, muszę na niego odpowiedzieć, Niema ani jednego. Obecnie, o ile wiem, w Radomskiej Dyrekcji Naukowej mamy jednego nauczyciela emeryta, który po trzydziestu latach pracy murzyńskiej pobiera emerytury 14 rubli z kopiejkami miesięcznie, które, powtarzam, mają mu zapewnić starość wolną od trosk o codzienny kawałek chleba. Gdzież się podziewają starzy nauczyciele?

Prosta odpowiedź. Najczęściej, będąc jeszcze w sile wieku, powie z nich nie jeden: „broń mnie Panie od... i emerytury nauczycielskiej," zawczasu przeto przerzuca się na inną drogę. Ale biada temu, kto się przeliczy z czasem, nie spostrzeże się wcześniej i tak po 15 lub 20 latach zaduchu szkolnego ujrzy przed sobą złowrogie widmo jakiego kalectwa! ([1]) Gdybyś, biedaku, nie był *tylko* nauczycielem, znaleźliby się ludzie, którzyby ogłosili światu twą kilkunastoletnią pracę, urządziliby Ci owację i możeby o twym losie pomyśleli. Ale, żeś był tylko nauczycielem, więc radź sobie, jak sam uważasz. Jaka zaś rzeczywistość spotyka wówczas daną jednostkę, żywy mamy przykład na osobie p. F. T., kiedyś jednego z nauczycieli radomskich, który razu pewnego w kółku swoich towarzyszy tak się wynurzał:

„Historja mego życia jest taka. Byłem, opowiadał, „lat szesnaście nauczycielem elementarnym. Zajęcia swo„je służbowe rozpocząłem w 19-ym roku życia. Gdym się „następnie ożenił, czułem się dosyć szczęśliwym, lecz „wkrótce dotknął mię cios przykry, bo po kilku latach „wspólnego pożycia odumarła mnie towarzyszka, więc po„zostałem sam, wychowując swoje i ucząc cudze dzieci po „szkołach, jakie mi z kolei naznaczano. Po latach 16 mej „pracy nawiedził mnie Bóg chorobą umysłową, która mnie „zmusiła do opuszczenia zajęć nauczycielskich. Wystąpi„łem do kasy emerytalnej, przedstawiając swe nader przy„kre położenie, wskutek czego naznaczono mi emeryturę w „kwocie 28 rubli 20 kopiejek rocznie i z tego żyję. Lecz „jak żyję? Do pracy fizycznej sił ani uzdolnienia nie mam, „do biura żadnego dostać się nie mogę, kraść i wogóle żyć „nieuczciwie nie chcę, żebrać się wstydzę. Więc żyje z „tej emerytury i z tego, co w drodze „pożyczki" sam mi „ktoś użyczy. Smutny był los mój zawsze, o teraźniej„szym zaś sami, panowie, sądzić możecie. Miałbym, zdaje „się, jedno jeszcze wyjście. Do pszczelarstwa mianowicie, „w którem jestem uzdolniony, wziąłbym się chętnie i gorli„wie. Gdybym miał fundusz choćby 300 rubli, założyłbym „pasiekę, która, sądzę, przy pracy i zabiegliwości znośniej„szem uczyniłaby by życie moje. Ale...".

[1]) Czy opuszczanie szkoły przez nauczyciela z jej pożytkiem się łączy i czy zgadza się z ideą wysokiego zadania, jakie spełniają kierownicy młodzieży—inna to kwestja i zupełnie jej obecnie nie poruszam.

Na tem skończył opowiadanie swoje p. F. T., łzy mu w oczach stanęły i wszyscyśmy czas pewien w zadumie zostali. Biedny to człowiek! pomyślał z nas każdy. A możeby podać dłoń bratnią i pomódz mu w biedzie? Więc zróbmy składkę, a że nasze fundusze będą za szczupłe, odwołajmy się do szerszego ogółu, a głównie do nauczycieli, a jeżeli każdy. kogo przykry los brata wzrusza, da na ten cel według swej możności, spełnimy nader miły obowiązek, w oczach Boga wielce szacowny... „tą miarką którą mierzycie, będzie wam odmierzono".

A że to czas gwiazdki się zbliża, a z nim zwyczaj składania podarków, może ta sprawa na czasie jest poruszona?

Ks. P. K.

(*Od redakcji. Łaskawe ofiary na rzecz p. F. T. chętnie przyjmować będziemy*).

Kronika Kościelna.

W gronie duchowieństwa rzymsko-katolickiego djecezij sandomierskiej zaszły następujące zmiany:

Mianowani: nowo wyświęcony na księdza: ks. *Antoni Cielecki*—wikarjuszem parafji Bodzentyn, w powiecie Kieleckim; wikarjusz przy kościele filjalnym w Bliżynie, w pow. Koneckim, ks. *Juljan Piątek*—administratorem par. Krępa, w pow. Iłżeckim; wikarjusz nadetatowy par. Dęków, w pow. Opatowskim, ks. *Stanisław Chatłas*—wikarjuszem przy kościele filjalnym Smardzewice, w pow. Opoczyńskim; wikarjusz nadetatowy par. Kowala, w pow. Radomskim, ks. *Tomasz Kruzer*—administratorem par. Cisów, w pow. Kieleckim.

Przeniesieni: administrator par. Jarosławice, w pow. Radomskim, ks. *Jan Naulewicz*—na administratora par. Falków, w pow. Koneckim; wikarjusz par. Jastrząb, w pow. Radomskim, ks. *Władysław Fojcin*—na wikarjusza par. Końskie; wikarjusz par. Końskie, ks. *Kazimierz Fulianty*—na wikarjusza par. Klimontów, w pow. Sandomierskim; wikarjusz parafji Klimontów, ks. *Piotr Januszkiewicz*—na wikarjusza par. Jastrząb, w pow. Radomskim; wikarjusz par. Bieliny, w pow. Kieleckim, ks. *Marcin Dwornikiewicz*—na wikarjusza kościoła filjalnego w Słupi Nadbrzeżnej, pow. Opatowskim; wikarjusz par. Radoszyce, w pow. Koneckim, ks. *Adam Adamczyk* i wikarjusz par. Zwoleń, w pow. Kozienickim, ks. *Józef Kownacki*—jeden na miejsce drugiego; wikarjusz par. Magnuszew, w pow. Kozienickim ks. *Ludwik Kostecki*—na wikarjusza par. Bieliny, w pow. Kieleckim; wikarjusz par. Bodzentyn, w pow. Kieleckim, ks. *Antoni Cielecki*—na wikarjusza par. Magnuszów, w pow. Kozienickim; wikarjusz par. Wzdół, w pow. Kieleckim, ks. *Jan Stec*—na wikarjusza par. Waśniew, w pow. Opatowskim; wikarjusz przy kościele filjalnym Kuczki, w pow. Radomskim, ks. *Paweł Posłuszyński*—na wikarjusza przy kościele filjalnym w Bliżynie, w pow. Koneckim.

W sprawie wywozu okowity zagranicę.

Zawdzięczając p. Ministrowi rolnictwa, małe gorzelnie otrzymały prawo dostarczania monopolowi okowity w ilości 10000 do 15000 wiader 40°, po stałej, z góry co rok oznaczonej cenie; cena ta jest zależna od urodzaju kartofli, jęczmienia i od cen opału. Gorzelniom fabrycznym przysługuje prawo dostarczania okowity tylko do 15000 wiader. Do jakiego stopnia cena okowity zależna jest od urodzajów—najlepszy mamy dowód w r. b., kiedy pomimo podrożenia opału (zwyżka kosztów opału wynosi 3 kop. na wiadrze 40°). została naznaczona cena o 5 kop. niższa, w porównaniu z zeszłoroczną. Zwyżka ta wywołana została okrzyczanym, choć nie sprawdzonym ogromnym urodzajem kartofli—znam gorzelnie, które i w tym roku płacą po rublu za korzec kartofli.

Dzięki tej pięcio-kopiejkowej obniżce połowa prawie gorzelni podjęła się produkować *tylko 75%* przyznanej im ilości wiader okowity—w *obec niezłego* urodzaju kartofli i w obec ceny *55 kop. za wiadro 40°.*

Pokazało się, iż smakująca coraz mniej naszym Bartkom i Wojtkom monopolka podobała się Szwajcarom—podniesiono więc bardzo chwalebną myśl dostarczania Szwajcarom kilku miljonów wiader okowity. Projekt ten zaczęły obrabiać pisma, nawołując właścicieli gorzelni do chwycenia złotego interesu, wyrwania go naszym kochanym sąsiadom; pisma nie poprzestawały na nawoływaniu nas: wyciągały one również wnioski ile to miljonów pozostanie w ręką właścicieli naszych rektyfikacji, gorzelni i plantacji ziemniaków. Odbywają się zjazdy, narady; powstają projekty, komisje, podkomisje i t. p.—w rezultacie właściciele gorzelni otrzymują gotowe kontrakty... tylko podpisać je.

Paragrafy 3 i 9 tej umowy opiewają, iż cena wiadra 40° ma wynosić 45 kop. i to w ciągu lat 10.

Obliczając dokładnie koszty produkcji okowity, przy bardzo umiejętnem i starannem prowadzeniu gorzelni, gdy cena za wiadro 40° wynosi 79 kop., korzec kartofli kosztuje rubla. Cenę wiadra przyjąłem na 79 kop., ponieważ składa się na nią cena monopolowa 55 kop. i 6% zwrotu akcyzy, przeznaczonego dla gorzelni gospodarczych, pędzących do 500000°; zwrot wynosi 24 kop. na wiadrze 40°.

Za okowitę, którą proponują nam wywozić, otrzymają gorzelnie 61 kop. t. j. 45 kop. z kontraktu i 4% zwrotu akcyzy czyli 16 kop.; każda gorzelnia będzie miała większy interes w dopełnieniu obstalunków monopolowych, przekraczających często normę przyznaną gorzelniom gospodarczym, a dopiero nadwyżkę wyszle do Szwajcarji, gdyż, jak już wyżej zaznaczyłem, od wymienionej okowity dostanie tylko 4% zwrotu akcyzy.

Przy takiej cenie okowity (61 kop. za wiadro 40°) kartofle wypadną po $78^1/_2$ kop. za korzec.

Jeżeli weźmiemy w rachubę procent od kapitału ulokowanego w okowicie, jaką p. Minister finansów ma prawo trzymać w zbiornikach gorzelni do m. listopada (par. 9), ususzkę letnią i gdy doliczymy podnoszącą się rok rocznie cenę opału i najemnika—cena osiągnięta za kartofle obniży się w gorzelni do 70 kop.

W ostatnich 6-ciu latach raz tylko sprzedawaliśmy kartofle niżej rubla; trzy razy braliśmy cenę, przekraczającą rub. 1 kop. 20, a dwa razy cena kartofli dochodziła na wiosnę do 2 rubli za korzec.

Czyż możemy być pewni, że dzisiejsza cena kartofli, względnie nizka, utrzyma się przez 10 lat?

Czyż możemy zobowiązywać się produkować przez 10 lat okowitę po 45 kop. za wiadro 40°? Wszak w innych latach cena okowity, sprzedawanej z wolnej ręki, przekraczała 70 kop.

Cena za okowitę nie może być stałą, lecz może być określoną w stosunku do ceny, jaką monopol z roku na rok wyznacza—do pewnego stopnia zależy ona do urodzajów i cen produktów, z których się pędzi.

Zdaje mi się, że nikt z posiadaczy małych gorzelni gospodarczych—o ile nie przerabia jej na większą—nie może przyłączyć się do sprawy wywożenia naszej okowity do Szwajcarji, Duże przemysłowe gorzelnie mają inne wyrachowania, których nie znam—nie mogę więc o nich sądzić, przypuszczam tylko, że jeżeli zobowiązania te przyjmą na siebie, to ogół gorzelników nic a nic na tem nie zyska, bo cena okowity nie może być stałą i pewną w ciągu 10 lat jak również i cena kartofli i opału.

Pewnem jest tylko, że jeżeli możemy dla Szwajcarji produkować okowitę po nizkiej cenie, to takąż cenę możemy pobierać za okowitę i do monopolu. Monopol zaś może podać Szwajcarji stałą cenę i jest w stanie to zrobić, gdyż w całem Państwie ma do rozporządzenia okowitę.

Wobec tego, że i dziś każdy rejon gorzelniczy ma inną cenę, zależną od ceny na miejscu produktów surowych—okowita wyjdzie, ztamtąd gdzie okaże się, że ją po tak nizkiej cenie wyprodukować można.

W roku bieżącym cena za okowitę najniższa jest u nas, lecz może już na przyszły rok gorzelnie nie zgodzą się na nią... kartofle nie co roku są po rublu.

Niewiem, jak na tę kwestję zapatrywać się będą gorzelnicy, którzy mają się zebrać w tych dniach dla podpisania umowy—sądzę jednak, że nie powinni oni przyjąć stałej ceny, lecz zależną od monopolowej, dajmy na to o 5,10 lub 15% niższą; prócz tego powinni zastrzedz sobie, że zaliczki wydawane będą bezprocentowo, że okowita zabierana być winna przez rektyfikacje przed lipcem każdego roku oraz że w razie, gdy majątek z gorzelnią przechodzi w inne ręce lub gdy właściciel zamknie gorzelnię na czas jakiś—umowa ta przestaje obowiązywać. *Gorzelnik.*

Radom i Okolice.

Na wieżę Jasnogórską. W-na Czaplińska ze Sławna—rb. 5; W-ny dr. Feliks Bijejko—rb. 1; W-na Stefanja Bijejkowa—kop. 50; W-na Marja Nowakowska—rb. 1; Parafjanie z Jastrzębia—rb. 47 kop. 5; Bezimiennie—kop. 50.

Na budowę kościoła. W-na Czaplińska ze Sławna—rb. 10; Bezimiennie—rb. 5.

Na odlew dzwonów. W-na Grodzińska—stary dzban mosiężny, miednicę platerowaną, postument od lampy, 28 sztuk starych noży i widelców.

Dla ubogich na święta. Bezimiennie—rb. 5.

Nabożeństwa. Podczas uroczystości Bożego Narodzenia porządek nabożeństw w kościele po-Bernardyńskim będzie następujący: d. 24 b. m., t. j. w dzień wigilijny, jutrznia o godz. $11^1/_2$ w nocy, po jutrzni o 12-ej uroczysta Msza św., zwana powszechnie Pasterką, o godz. 6-ej rano druga Msza św., o godz. 8-ej rano—trzecia, następne zaś Msze św. odprawiane będą o godzinach zwykłych.

Z Resursy. Na ostatniem zebraniu komitetu Resursy postanowiono prosić komisję rewizyjną o sprawdzenie rachunków przed d. 11 stycznia r. p., gdyż na dzień ten zwołane zostanie ogólne zebranie członków resursy. Wieczorki familijne odbędą się d. 5 i 12 stycznia r. b. Sprawę zaprowadzenia elektrycznego oświetlenia resursy postanowiono oddać do zadecydowania ogólnemu zebraniu, postanowiono również prosić członków zarządu pp. Jarzyńskiego i Czystilina o sprawdzenie warunków na jakich Towarzystwo „Union" mogłoby dostarczać oświetlenia i o sporządzenie odpowiedniego projektu. Bufetowy resursy podał prośbę, aby mu złagodzono warunki na jakich bufet trzyma w dzierżawie—podanie to komitet postanowił odrzucić.

Warszawa—Radom. Wyznaczona przy departamencie dróg żelaznych ministerjum skarbu osobna komisja do rozpatrywania projektów budowy nowych dróg żelaznych,—w dniu 27 b. m. odbędzie posiedzenie swoje, na którem, pomiędzy innemi, rozpatrywana będzie sprawa budowy kolei żelaznej Warszawa-Radom, której projekt techniczny wypracowany został przez inżynierję drogową skarbowych kolei żelaznych.

Bal sylwestrowski. Dorocznego balu sylwestrowskiego w resursie w tym roku nie będzie, z powodu nabożeństw, jakie będą odprawiane w nocy z d. 31 b. m. na 1 stycznia 1901 r.

Telegramy do Sienkiewicza. W dniu dzisiejszym Radom wysłał następujące telegramy do Henryka Sienkiewicza:

Od redakcji „Gazety Radomskiej": Cześć i hołd Mistrzowi słowa polskiego składa redakcja „Gazety Radomskiej".

Od mieszkańców Radomia: „Temu, co stal dawnego przodków oręża przekuł na struny złotej harfy, by nią głosić narodową sławę i serca ziomków do wiary i wytrwałości zagrzewać, mieszkańcy miasta Radomia, dumni wspomnieniem Kochanowskiego, ich dzielnicy rodzinnej ojczyca, ślą w dniu jubileuszu pisarskiego gorące życzenia, aby w niezłomnej starości święcił z piśmiennictwem ojczystem złote gody, a wpływem swym twórczym takich stworzył następców, by era nowa—druga już po wielkim piewcy z Czarnolesia era złota—z imieniem Jego przez potomnych związaną została". Telegram podpisało sto kilkadziesiąt osób.

Od rzemieślników: „Wyrazy czci i hołdu niespożytych zasług Jubilatowi przesyłają rzemieślnicy miasta Radomia".

Oprócz powyższych wysłane zostały telegramy: *Od młodzieży radomskiej i od Straży ochotniczej radomskiej.*

Sandomierzanki złożą dziś do rąk Jubilata adres, pięknie wypisany na ozdobnym kartonie.

Telegram, który wysłali *Kolarze* radomscy w d. 17 b. m. brzmiał jak następuje: „Kolarze radomscy, zasyłając hołd czcigodnemu Jubilatowi i cześć wielkiemu pisarzowi, życzą Matuzalowych lat".

Przedstawienie jubileuszowe. Dzisiaj, gdy we wszystkich prawie miastach kraju naszego odbywać się będą uroczystości jubileuszowe ku czci tytana piśmiennictwa polskiego, któremu danem zostało, iż za życia swego doznał już pociechy, że jego dzieła „zbłądziły pod strzechy"—dzisiaj, gdy wszędzie, gdzie tylko rozlega się mowa polska, święcą srebrne gody Henryka Sienkiewicza z literaturą—dzisiaj i Radom, dzięki dyrektorowi Majdrowiczowi, uczci Jubilata specjalnem przedstawieniem. Na przedstawieniu jubileuszowem odegrane zostaną dwa utwory Mistrza: znana powszechnie, a zawsze tchnąca dziwnym urokiem „Czyja wina?" i „Zagłoba swatem", najnowszy utwór sceniczny, jaki wyszedł z pod Jego pióra, napisany specjalnie dla sceny warszawskiej na uroczystość dzisiejszą. Przedstawienie rozpocznie „Pokusa", jednoaktówka Michalczyka, zakończy zaś żywy obraz z „Potopu" i deklamacja wiersza p. L. Wierusz Kowalskiej, umieszczonego w dzisiejszym numerze naszej „Gazety".

Treść „Zagłoby swatem" przedstawia się następująco; w córce eks palestranta Oliviusa, szlachectwo którego, jak powiada stary żołnierz rezydent Cyprjan, pochodzi nie z szabli, ale z kancelarji, kocha się Jan Zaremba, towarzysz lekkiego znaku. Olivius jednak, któremu za młodych lat stryjeczny stryj Zaremby zdmuchnął pannę z przed nosa, ośmieszywszy go przed nią i wyzwawszy na rękę jeszcze w dodatku, choć wiedział, że rywal jego lepiej językiem przed kratkami, niż karabelą włada—Olivius za nic w świecie nie chce mu dać ręki swej jedynaczki. Korzystając z tego że eks-palestrant wybrał się z ością na szczupaki, Zaremba przybywa do domu jego, aby zobaczyć się ze swą ukochaną. Oboje rozmawiają sobie w najlepsze, gdy nagle jednemi drzwiami wchodzi panna Marcjanna, drugiemi panna Weronika, panny doletnie, krewne nieboszczki żony Oliviusa. Panna Marcjanna i panna Weronika utopiłyby obydwie Zarembę w łyżce wody, gdyż, mówiąc kiedyś o nich, nazwał je muchomorami. Ma się rozumieć, iż ujrzawszy krewniaczkę w towarzystwie niecierpianego przez się człowieka, stare panny robią gwałt, Zaremba jednak. który cały plan miał już w głowie osnuty, nie traci zimnej krwi i oświadcza im, że przyjechał w celu ożenienia się z jedną z nich i że Zosia, nie uwzględniając powodów, jakie spowodowały przyjazd jego, każe mu natychmiast dom ojcowski opuszczać. Ciotki oburzają się na swą siostrzenicę, której Zaremba już przedtem zapowiedział, żeby nie dziwiła się niczemu.

Chodzi więc już o to tylko—czy z panną Weroniką, czy też z panną Marcjanną stanie Zaremba na kobiercu ślubnym; gordyjski ten węzeł rozcina on sam, oświadczając, iż ze względu na to, że żona żołnierza musi mieć dobry dech, ożeni się z tą, która dłużej będzie w stanie mówić „jedna wrona bez ogona, druga wrona bez ogona i t. d." i która więcej wron tych naliczy.

Poczem Zaremba znika, wraca natomiast do domu Olivius, któremu obie panny opowiadają wszystko, co zaszło podczas jego nieobecności. Nagle robi się gwałt—dom napadają tatarzy pod wodzą Łykaj-beja.

Nie są tatarzy to jednak prawdziwi—lecz tatarzy Wierszułła, stojący załogą w pobliskiem miasteczku, a nad chorogwią których ma dowództwo

chwilowo Zagłoba, przebrany za beja. Dzicz otacza dom cały, Łykaj-bej każe gospodarza obdzierać ze skóry, jeżeli nie powie, gdzie ma ukryte skarby, kobiety brać w jassyr, dom potem spalić i zrównać z ziemią.

W tem ludzie Łykaj-beja wprowadzają związanego jeńca—Zarembę; groźny bej poznaje w nim swego pobratymca, z którym niegdyś lał wodę na szable—każe więc natychmiast zdjąć z niego pęta, oświadczając mu, że ani jemu—Zarembie, ani jego żonie i teściowi, gdyby Zaremba ich posiadał, nic się złego nie stanie, poczem każe Oliviusowi dawać wina, aby niem zapić swą przyjaźń z rycerzem.

Prawda wyjaśnia się w końcu—Zagłoba daje się poznać, przekonywa Oliviusa, że nie ma żadnej racji odmawiać Zarembie ręki córki; eks-palestrant przystaje nareszcie ku wielkiemu oburzeniu panny Marcjanny i panny Weroniki na ten związek i błogosławi młodą parę.

Sztuka, osnuta na fortelu pana Zagłoby, posiada wszystkie cechy, dzięki którym pióro Sienkiewicza zdobyło wszechświatową sławę—język jędrny, barwny i dosadny, szczery, pogodny humor, postacie przedstawione z nadzwyczajną plastyką—jednem słowem „Zagłobą swatem“ autor jednym jeszcze, niezwykłej wartości utworem, wzbogacił długi szereg swych arcydzieł.

Dodać należy, że sztuka ta grana jest w Radomiu za specjalnem pozwoleniem Jubilata, który zaszczycił dyrektora Majdrowicza listem treści następującej:

„Szanowny Panie

„Upoważniam Szanownego Pana do grania sztuki „mojej „Zagłoba swatem“ — bez honorarjum—pod „warunkiem jedynie, że zagrasz ją Pan, o ile to będzie „możliwe i w Kielcach.

„Łączę wyrazy poważania

Henryk Sienkiewicz.

Warszawa, 18/XII 1900.“

Teatr. Na benefisowe swe przedstawienie p. Henryk Jabłoński wybrał rozgłośną nowość, niegraną dotąd jeszcze w Radomiu, „Zazę“—komedję w 4-ch aktach pióra Piotra Bertona i S. Simona. Rzecz ta, osnuta na tle stosunków zakulisowych, w realistyczny sposób maluje nam ten światek. Rolę tytułową grała p-na Olszewska, która wypracowała swą rolę we wszystkich szczegółach i ożywiła ją niezwykłym temperamentem; szkoda tylko, że p-na Olszewska nie hamowała wybuchów krzyku, który chwilami raził publiczność,—w każdym jednak razie rolę Zazy p-na Olszewska może zaliczyć do najlepszych w swym repertuarze.

Anais, matka Zazy, osoba z bardzo ciemną przeszłością moralną, miała doskonałą przedstawicielkę w p-ni Arciszewskiej.

Benefisant p. Jabłoński, grał rolę Adolfa Cascarda i grą swą pozyskał huczne oklaski: w 2-im akcie szczególniej świetnie przeprowadził scenę z Zazą. P. Kęcki w roli Bernarda Dufresne wykazał, jak zwykle, dużo talentu; scena ostatnia między Dufresnem, a Zazą była wprost wyborna.

W ogóle wszyscy występujący w sztuce przyczynili się do tego, że czwartkowi słuchacze wynieśli bardzo dodatnie wrażenie z przedstawienia.

Dzisiaj w sobotę—przedstawienie jubileuszowe;

We wtorek d. 25 b.m. po południu „Lalka“—operetka w 3 aktach z prologiem, muzyka Audrana; wieczorem „Wykradziona żona“—najnowsza krotochwila w 3-ch aktach Zygmunta Przybylskiego;

W środę d. 26 b. m. po południu „Biedna dziewczyna“—operetka w 6-ciu obrazach z tańcami Weinbergera; wieczorem „Twardowski na Krzemionkach“—wielka czarodziejsko fantastyczna krotochwila w 6-ciu obrazach ze śpiewami i tańcami Jana Nepomucena Kamińskiego;

W czwartek d. 27 b. m. ostatnie pożegnalne przedstawienie: po południu „Królowa przedmieścia“—krotochwila mieszczańsko-obyczajowa ze śpiewami i tańcami w 5-ciu aktach; wieczorem powtórzenie przedstawienia jubileuszowego ku czci Henryka Sienkiewicza „Pokusa“—Michalczyka, „Czyja wina?“ i „Zagłoba swatem“ oraz apoteoza—żywy obraz z „Potopu“.

Z Radomia towarzystwo p-na Majdrowicza wyjeżdża na szereg przedstawień do Ostrowca, spędziwszy u nas półtrzecia miesiąca; towarzystwo w ciągu tego czasu dało 53 przedstawienia, pracując przez cały czas swego pobytu bardzo sumiennie i zasłużywszy sobie na szczere uznanie publiczności, która, co prawda, nie zbyt popierała teatr, stroniąc widocznie od tej szlachetnej rozrywki. Żegnając się z panem Majdrowiczem, życzymy jemu oraz całemu składowi trupy jego, jaknajlepszego powodzenia na niwie pracy scenicznej, wyrażając nadzieję, że jeszcze niejednokrotnie zechce gościć w naszem mieście.

Zaznaczyć należy, że podczas pobytu swego w Radomiu p. Majdrowicz dał przedstawienie na wpisy dla uczenic gimnazjum i że, dzięki jemu, Radom miał sposobność uczcić Sienkiewicza na przedstawieniu jubileuszowem.

Zapomnienie. D. 16 b. m. odbył się w Warszawie koncert jubileuszowy znanego pianisty Aleksandra Michałowskiego, znakomitego wykonawcy utworów Chopina. Podczas koncertu nadeszły telegramy od wszystkich prawie towarzystw muzycznych, istniejących u nas w kraju; tylko „Lutnia“ Radomska zapomniała jakoś przesłać depeszy...

Z Jedlni (pow. Kozienicki) donosi nam nasz korespondent, iż proboszcz miejscowy ks. Stanisław Puławski poświęcił już w nowym kościele prowizoryczny ołtarz i odprawił pierwszą Mszę św. Nowa świątynia powstaje dzięki inicjatywie i niezmordowanej energji ks. Grzegorza Kotowskiego, poprzedniego proboszcza w Jedlni. Dzieło, rozpoczęte przez swego poprzednika, prowadzi w dalszym ciągu obecny proboszcz ks. Puławski, który nie szczędzi ani sił, ani starań, aby ukończenie budowy Domu Bożego przyśpieszyć. Nowa świątynia stawiana jest według planów budowniczego Szyllera z Warszawy i mieścić będzie 2300 osób. Funduszy na budowę, wynoszących rb., 70000 dostarczają parafjanie.

Ruch służbowy. W składzie personelu Radomskiej Dyrekcji naukowej zaszły następujące zmiany:

Mianowani: prefekt szkół początkowych w Radomiu ks. Paweł *Kubicki*—prefektem gimnazjum żeńskiego Radomskiego; mająca stopień nauczycielki rysunków Marja *Białecka*—nauczycielką rysunków i kaligrafji w gimnazjum żeńskiem Radomskiem; mająca stopień nauczycielki domowej Stanisława *Prażmowska* — nauczycielką jednoklasowej szkoły żeńskiej początkowej w Iłży; mająca stopień nauczycielki początkowej Jadwiga *Chrostowska*—trzecią nauczycielką 2-u klasowej szkoły początkowej mięszanej na st. Skarżysko; mająca stopień nauczycielki domowej Anna *Derewiaszkin*—nauczycielką miejskiej Opoczyńskiej jednoklasowej początkowej szkoły żeńskiej. Wychowańcy, którzy ukończyli kurs nauk w seminarjum nauczycielskiem w Solcu: Ludwik *Wójtowicz*—nauczycielem szkoły początkowej przy cukrowni w Rytwianach w pow. Sandomierskim; Władysław *Lipczyński*—nauczycielem szkoły początkowej w Skórkowicac, pow. Opoczyńskiego; Stanisław *Wroński*—nauczycielem szkoły początkowej w Grabowie, pow. Kozienickiego; Władysław *Pietrzykowski*—nauczycielem szkoły początkowej w Kozłowie pow. Radomskiego; Mieczysław *Ożdżyński*—nauczycielem szkoły początkowej w Jastrzębiu, pow. Radomskiego, Leon *Strzelczyk*—nauczycielem szkoły początkowej w Ciepielowie, pow. Iłżeckiego; Stefan *Kozłowski*—nauczycielem szkoły początkowej w Ossolinie, pow. Sandomierskiego; Jan *Czarnecki*—nauczycielem Mniińskiej szkoły początkowej, pow. Koneckiego; Leon *Sokół*—nauczycielem szkoły początkowej w Krzyżanowicach, pow. Iłżeckiego; Maurycy *Chojko*—nauczycielem szkoły początkowej w Woli Grabowskiej, pow. Kozienickiego; Ignacy *Ryński*—nauczycielem Wierzbickiej szkoły początkowej, pow. Radomskiego i Jan *Krajewski*—nauczycielem szkoły początkowej w Marjanpolu, pow. Kozienickiego.

Translokowani: Nauczycielka szkoły początkowej żeńskiej w Iłży Marja *Migdalska* na posadę nauczycielki początkowej jednoklasowej szkoły miejskiej żeńskiej w Kozienicach; drugi nauczyciel początkowej jednoklasowej szkoły w Końskich Frenciszek *Ganter* na posadę nauczyciela II początkowej jednoklasowej szkoły miejskiej męzkiej w Staszowie; nauczyciel szkoły początkowej w Skaryszewie Wincenty *Olewiński* na posadę drugiego nauczyciela dwuklasowej szkoły początkowej w Końskich; nauczyciel Ulniińskiej szkoły początkowej, pow. Koneckiego Józef *Kucała*—na posadę nauczyciela szkoły początkowej Sełpijskiej tegoż powiatu; nauczyciel szkoły początkowej wierzbickiej pow. Radomskiego Antoni *Zwolski*—na posadę nauczyciela szkoły początkowej w Bliżynie pow. Koneckiego; nauczyciel szkoły początkowej w Ciszycach pow. Iłżeckiego Jan *Zygan*—na posadę nauczyciela szkoły początkowej w Brzózie pow. Kozienickiego; nauczyciel szkoły początkowej w Krzyżanowicach pow. Iłżeckiego Wiktor *Muszalski*—na posadę nauczyciela szkoły początkowej w Pawłowie, tegoż powiatu.

Uwolnieni od obowiązków stosownie do podanych próśb: prefekt szkół początkowych w Zwoleniu ks. Józef *Kownacki*; nauczyciel szkoły początkowej Łapczynowolskiej w pow. Koneckiego Antoni *Ziemniak* i nauczyciel szkoły przy cukrowni w Rytwianach, pow. Sandomierskiego Bolesław *Ferens.*

Wykreśleni z list urzędujących w Radomskiej Dyrekcji Naukowej: nauczycielka początkowej jednoklasowej szkoły miejskiej żeńskiej w Opocznie Anna *Cibisowa* i nauczyciel II początkowej szkoły miejskiej w Staszowie Ignacy *Furga*—oboje z powodu przeniesienia się na posady nauczycielskie do Dyrekcji Naukowej Warszawskiej.

Na budowę Nowego Kościoła.

(Ciąg dalszy.)

Z rozpoczęciem kwesty po domach przez członków komitetu budowy złożyli składkę: Wolicki—rb. 2, Nauman—rb. 1, dr. Majkowski—rb. 10, Świtoński—rb. 1, Pytlakowska—rb. 1, Peters—rb. 1 kop. 50; z puszki w browarze p. Zabiełły—rb. 20, Goworkowie—rb. 2, Pożyczka—kop. 90, Stachowiec—kop. 10, Szymczyk—3, Wielgus—kop. 5, Młynarski—kop. 10, Bińkowski—kop. 23, Pudzianowski—kop. 10, Wojciechowski—rb. 1, Pożyczka—rb. 2, Michał Pożyczka—rb. 1, Motyka—kop. 50, Mizera—kop. 50, Makuła—kop. 25, Kutkiewicz—kop. 65, Józef Pożyczka—kop. 50, Kotliński—kop. 40, Chudziński—kop. 7½, Orzechowski—kop. 45, Makuła—rb. 1, Kutkiewicz—kop. 20, Leszczyński — kop. 20, St. Kutkiewicz — rb. 1, J. Pożyczka rb. 1, Pyszczek—kop. 50, Rędzina—kop. 20, Pyszczek—kop. 34, J. Kutkiewicz—kop. 30, Andrzej Kutkiewicz—rb. 1, Sadal—rb. 1, Jan Kutkiewicz—kop. 15, Mróz—rb. 1, Płatos—kop. 25, Boruch—rb. 1. Ordowski—kop. 20, Górski—kop. 25, Mizera—rb. 1, Małek—kop. 10, Nowak—kop. 5, P. Kutkiewicz—kop. 47, Fr. Makulski—kop. 30, Molenda—rb. 1, R. Jaśkiewicz—kop. 11, St. Molenda—kop. 20, J. Jasiński—kop. 50, St. Kupis—kop. 10, Sadal—kop. 10, Zych—kop. 20, Płatos—kop. 30, Fr. Podsiadło—rb. 1, Podsiadłowa—kop. 25, Kupisowa—kop. 22, Ziemba—kop. 10, Piotr Jabłoński—rb. 1, Andrzej Podsiadło—kop. 20, Mizera—kop. 15, Misiewicz—kop. 2, Józef Podsiadło—kop. 25, Motyka—kop. 15, Józef Kotliński—rb. 1, Jan Kotliński—kop. 50, M. Sadal—rb. 1, Bujak—kop. 50, Seweryn Dąbrowski—kop. 55, Wojciech Dąbrowski—kop. 50, Kiraga—kop. 15. Mazur—kop. 50, Fr. Stępikowski—kop. 50, Kruk—rb. 1, Kowalik—kop. 80, Cymelski—kop. 15, Czerwiński—kop. 60, X. X.—rb. 1. Ogółem rb. 73 kop. 44½, wraz z ogłoszonemi już rb. 616 kop. 42. **Razem rb. 689 kop. 86½.** (c. d. n.)

Z CYKLU

„Starość“

I.

Noc Bożego Narodzenia.

Święta Noc—dziś Bóg się narodzi,
Święta Noc,—w moim drogim kraju;
Czuwam więc gdy ta noc nadchodzi,
I o świętach myślę i zwyczaju:
Tam opłatkiem łamią się wzajemnie,
Do wieczerzy zasiedli we.eli;
I to wszystko dzieje się bezemnie,
I ci wszyscy o mnie zapomnieli.
Świętą Noc—pod strzechą domową,
Uroczyście obchodzić należy.
Czuwam więc w cichą noc stepową,
I powtarzam cicho: „W żłobie leży“.
I powtarzam te wszystkie kolędy,
Tam śpiewane teraz na Pasterce;
„Bóg się rodzi“ rozlega się wszędy,
„Bóg się rodzi“ powtarza me serce.
Ja dziś pamięć swoją błogosławię,
W noc bezsenną mam cudne widzenia;
Cały legjon ich wszystkich postawię,
I każdego nazywam z imienia.
Dla każdego mam inne zaklęcie,
Inne hasło,—inne powitanie.
Tacy goście przy tak wielkiem święcie,
To już może ziemi pożegnanie;
Taka cudna ta Noc Narodzenia,
Sen zamyka wilgotne powieki;
Boże! daj im radość przebudzenia,
Boże! pozwól mi zasnąć na wieki!

II.

Saldo.

Na tamtym świecie większość już spoczywa,
Przyjaciół, krewnych, towarzyszów pracy;
I świat dzisiejszy do mnie się odzywa
Jakoś inaczej.
Więc się nie śpieszę nigdzie, idę wolno,
Nie wyciągając ramion do uścisku;
Czuję, że kończę wędrówkę mozolną
Po targowisku.
Szukam samotnych miejsc lub siedzę w domu,
I porządkuję mój dorobek mały;
Bo może kiedyś, przydadzą się komu
Me ideały.
Już ciało moje ku ziemi się skłania,
Myśli i czyny są w ciągłej rozterce;
Cierpię tak bardzo, że w chwili konania
Pęknie mi serce.
Smutnie zamknąłem rachunek życiowy,
Fałszywy uśmiech losu i kobiety;
Cała spuścizna ten wierszyk Hiobowy,
Saldo poety.

Antoni Nynkowski.

Numer następny wyjdzie w przyszłą sobotę d. 29-go b. m.

Do numeru dzisiejszego dołączamy dla prenumeratorów zamiejscowych blankiety przekazów pocztowych, ułatwiające nadsyłanie prenumeraty.

Telegramy.

Petersburg, 19 b. m. Ogłoszono pismo Najwyższe na imię lejb-chirurga Hirsza z ofiarowaniem znaków brylantowych do orderu Św. Aleksandra Newskiego.

Londyn, 19 b. m. *Daily Mail* donosi pod d. 18 b. m. z Kapsztadu: Położenie anglików pogorszyło się nagle skutkiem śmiałego wtargnięcia burów do Kraju Przylądkowego. Burowie przekroczyli rzekę Oranję w 2-ch punktach. Jedna kolumna posunęła się do Philippstownu, druga maszeruje na Cradock.

Londyn, 20 b. m. Z Afryki Południowej nadchodzą skargi jeomanry i ochotników, którzy nie dostają pozwolenia na powrót do Anglji, choć się zobowiązali jedynie na

rok jeden do służby w szeregach. W kilku korpusach przyszło do otwartego rokoszu, który ustał dopiero wtedy, gdy zbuntowanym zagrożono salwą armatnią.

Londyn, 20 b. m. Eo „Standarda“ donoszą z Pretorji: Oddział, złożony z 3,000 Burów dotarł do Philipstown w kolonji Przylądka w pobliżu Dear. Dewet stoi pod Ladybrand na czele 4,500 ludzi. Generał French przybył na czele silnego oddziału jazdy do Knigersdorp. Część wojsk angielskich, zaniechawszy pościgu za Dewetem, wyruszyła do kolonji Przylądka.

Londyn, 20 b. m. „Times“ donosi, że praca Kitchenera w Afryce prawdopodobnie jeszcze długo nie będzie skończona. Koncentracja wojsk burskich która spowodowała pobicie wojsk angielskich generała Clementsa, nie byłaby możliwą, „gdybyśmy wojnę tak byli prowadzili, jak byłaby prowadzona przez którekolwiek z cywilizowanych państw“.

Haga, 20 b. m. Cierpienie oczu u Krügera pogorszyło się znacznie. Będzie on leczył się u profesora Swellena w Utrechcie.

Pekin, 20 b. m. Hr. Waldersee wydał rozkaz, przekazujący okręgi w okolicy Pekinu wojskom zjednoczonym z powodu gromadzenia się bokserów. Znaczne chińskie siły wojskowe skupiają się pod dowództwem generała Ha na północy prowincji Szanei, inne na połnduiu pod dowództwem Czangczanga. Waldersee nie oczekuje podczas twardej zimy ataku nieprzyjacielskiego.

Paryż, 19 b. m. Celem uniknięcia niewłaściwości, mogących wyniknąć z użytkowania ze zdobyczy wojennej, rząd postanowił, że wszystkie przedmioty łupu, należące do rządu chińskiego lub stron prywatnych, a niemające charakteru narzędzi i zapasów wojennych, mają być zwrócone rządowi chińskiemu. W tym celu nadeszłe świeżo z Chin do Marsylji transporty zatrzymano.

Rozmaitości.

Ojciec św. o Sienkiewiczu. Jeden z egzemplarzy „Quo vadis“, wydrukowany na wytwornym papierze, bogato oprawny, wręczył Ojcu św. ks. prałat Rinaldo Angeli. Leon XIII powieść przejrzał, wypytywał o Sienkiewicza, a w kilka dni po przeczytaniu „Quo vadis“ wyrażał się z największemi pochwałami o tem arcydziele literatury polskiej. Za pośrednictwem mons. Rinalda Angeli przekazał Ojciec św. tak autorowi jak i utalentowanemu tłumaczowi błogosławieństwo apostolskie.

Nowoczesny sąd Salomona—wynik tylko inny. Jeden z sędziów stanu Georgji, przepojony na wskroś naukami Biblji, znalazł się pewnego dnia w położeniu biblijnego Salomona. Przybyły do niego dwie kobiety z 6-cio miesięcznem dzieckiem, twierdząc każda, że niemowlę do niej, nie do drugiej, należy. Sędzia pamiętny na rozstrzygnięcie podobnej sprawy przez Salomona, położył dziecię na stole, a pochwyciwszy nóż, zrobił ruch, jakby chciał dziecię rozćwiartować i każdej z niewiast oddać połowę. Ale jakież było jego zdziwienie, gdy obie matki-rywalki przyskoczywszy do niego, zawołały:

—Nie, nie, nie rób pan tego, lecz zatrzymaj pan lepiej dziecko dla siebie—poczem obie umknęły.

Salomon z Georgji z dzieckiem na ręku, szuka obecnie trzeciej matki.

O grób Podbipięty. W Tarnopolu w Galicji rozpoczął się proces z powodu zaburzeń o t. zw. „Grób Podbipięty“ w Zbarażu, mianowicie o to, że gromada mieszczan nie chciała oddać pod budowę szkoły placu, należącego do gminy, twierdząc, że znajduje się na nim „Grób świętego Podbipięty“.

Ceny zboża.

W RADOMIU na targu d. 20-go grudnia 1900 r. płacono korzec żyta rb. 3.60—3.75, pszenica rub. 5.00—5.10, jęczmień zwyczajny 3.50—3.60, jęczmień dwurzędowy rb. 3.60—3.75, owies rb. 2.20—2.40, tatarka rb. 4.00—4.10, groch polny rb. 6.90—6.10, groch piechotny rb. 0.00—0.00, rzepak zimowy rb. 9.80 — 9.00, rzepak letni rub. 8.90—9.00, kartofle rb. 075. — 0.00, amerykany rb. 0.90—1.00, koniczyna czerwona rb. 0.00—00.00, koniczyna niebieska do rb. 0.00, koniczyna biała do rb. 00.00, koniczyna na parzę do rb. 1.50, wyka rb. 0.00, łubin żółty rb. 0.00, łubin niebieski do rb. 0.00, siemie lniane rb. 9.50, siano c. 1.00, kop. słoma c. 0.80, kop., kapusta kopa do rb. 0.00 kop., proso rub. 0.00 kop., owies do siewu rb. 0.00.

OGŁOSZENIA.

OGŁOSZENIE.

Zarząd drogi Żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż na zasadzie art. 40 i 90 ogólnej Ustawy dróg żelaznych rosyjskich na niżej wymienionych stacjach i w terminach będą sprzedane przez publiczną licytację, nieodebrane w terminie przez interesantów następujące towary i bagaż. № 71330/630—2

№ fr.	Data wysłania towaru			Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Il. szt.	Waga P.	Waga F.
Na stacji Radom 1 (14) maja 1901 r.											
6579	1	6	900	Strzemieszyce	Radom	Fetlicki	okaziciel fr.	rury glioiane	42	23	—
21194	25	5	„	Dąbrowa Gór.		Ficner i Gam.	Naczel. stacji	wyroby żel.	2	5	31
9552	11	4	„	Kielce		Engieman	okaziciel fr.	farba	4	5	10
11897	20	5	„	Rewel		Golnbek	Sochański	drobny towar.	1	3	10
6974	9	5	„	Szepietowka		Galik	okaz. frach.	mąka	10	118	30
416	4	5	„	Łarga		Sztelman	,,	ochra	1	9	30
2328	23	4	„	Petrowsk		Naczel	nik stacji	kasza jagl.	1	5	00
2772	24	4	„	Klińcy		Hesyn	okaz. frach.	farba	3	22	33
1601	29	3	„	Rostow		Daronik	,,	,	2	12	00
61669	16	5	„	Łódź		Bojman	Bojman	skrzynki	14	7	00
6248	11	5	„	Warszawa W.		Jankowski	Okaz. frachtu	wyr. tokar.	1	—	35
61365	17	5	„	Łódź		Flanebaum		worki	5	13	00
21316	15	5	„	Warszawa		Mieczyk		ocet	1	2	31
36138	1	5	„	,,		Maliński		lakier	1	1	35
15672	21	8	„	Kielce		Korman		wyroby żel.	1	2	15
15519	18	8	„	,,		Lewkowiez		świece ster.	1	2	05
10264	27	7	„	Sosnowice		AgienturaSos.	Mejer	dachówka	3	32	30
5311	11	8	„	Tyraspol		Barski	okaz. frachtu	ołów i cynk	14	38	20
771	26	7	„	Romankaucy		Szwełd	,,	farba	5	41	10
2585	8	7	„	Odesa		Sielski	,,	sprzęty dom.	1	—	10
2738	24	8	„	Grodzisk		Krel et. C°	,,	kwas octowy	16	3	14
72141	23	8	„	Łódź		Boj	man	skrzynki	12	9	00
67529	27	7	„	,,		Goldberg	Okaz. frachtu	szczotki żel.	2	1	30
1124	21	7	„	Kutno		Szele		farby	2	32	10
65607	12	7	„	Łódź		Herc		wyroby weł.	1	1	22
34172	11	8	„	Warszawa N.		Oprans		wyroby met.	1	3	00
66589	11	8	„	,,		Konn		worki	2	3	25
46189	5	6	,,	,,		Perła		rury gliniane	11	10	10
13484	30	6	96	Kielce		Brande		różny towar	2	6	93
4989	23	10	99	Warszawa		Pet. T.Ubezp.	Bagiński	blankiety dr.	1	—	25
176	21	11	„	,,		Gołmbowski	okaz. frachtu	książki	1	1	20
1882	8	2	900	Lublin		Zyser	,,	teatr. kost.	1	2	35
1905	18	2	„	,,		,,	,,	,,	8	25	10
2957	24	5	„	Warszawa N.		Lewental	,,	latarnie pow.	1	1	10
773	16	8	„	Sosnowice		Krajewski	Krajewski	skrzynki	24	12	20
759	28	7	„	Kiszyniew		kwit baga	żowy	bagaż	1	—	10
1740	8	4	„	Żmerinka		Owsiński	okaz. frachtu	bober	1	3	—
Na stacji Garbatka 30 kwietnia (13 maja) 1901 r.											
6288	13	6	900	Radom	Garbatka	Zadorski	okaz. frachtu	szczotki	1	3	00
15468	26	5	„	Suchedniów	,,	Piwan	Gnes.	kamień młyń.	2	46	00
Przywieziony i nie wysłany przez Frejdensztena								kamień polny	—	1500	00
Na stacji Jastrząb 2 (15) maja 1901 r.											
14082	7	8	900	Wolbrom	Jastrząb	Kulczycki	Engieman	beczki próżne	30	15	00
Na stacji Skarżysko 4 (17) maja 1901 r.											
3676	7	5	900	Klewań	Skarżysko	Tow. Techn.	Mroczkow	węgiel drzew.	—	481	00
3677	„	„	„	,,		,,	,,	,,	—	489	00
238	17	5	„	Maciów		Tuler	Berkowicz	,,	—	450	00
31687	29	7	„	Warszawa		Straus	Okaz. frachtu	wyroby met.	1	4	21
54	9	8	„	Wawer		Kawenczyn	,,	glina	2	15	15
34067	11	8	„	Warszawa		Szmaragd	,,	wino	2	14	36
33	1	10	„	KozłowaRuda		Naczel	nik stacji	dachówka	—	38	02
Na stacji Ostrowiec 30 kwietnia (13 maja) 1901 r.											
3241	10	5	900	Bliżyn	Ostrowiec	Fab. w Bliż.	Okaziciel frachtu	części narz.rol	1	1	00
5942	30	4	„	Deraźnia		Manson		nasiona	2	10	00
37118	3	5	„	Warszawa		Grodzki		młocarnia	3	14	10
39922	12	5	„	,,		Galpern		gorsety	1	1	20
19547	4	5	„	,,		Niemiec		kapelusze	1	1	00
22452	23	5	„	,,		Blacer		trawa morska	1	3	19
46107	5	6	„	,,		Fajnzilber		lustro	1	3	12
3969	17	6	„	Klewań		Fajneztajn		węgiel drzew.	—	459	00
3973	19	5	„	,,		,,		,,	—	450	00
21696	7	6	„	Dąbrowa		niepokazano		żel. bl. i drut	11	30	31
2755	38	8	„	Końskie		Gold		gwoździe	3	2	00
13452	25	8	„	Łódź		Bergier		manufaktura	1	5	26
2704	22	8	„	Grodzisko		Krel et.C°		esen. octowa	1	2	36
52618	29	6	„	Warszawa		Krum et.C°		piły	1	—	30
69730	19	8	„	,,		Rozenblat		manufaktura	4	24	17
31891	28	7	„	,,		Rubinraut		piecyki naf.	1	9	28
34904	17	8	„	,,		Walter		wino	1	2	33
84415	13	8	„	Ryga I		Przewodnik		kalosze	3	9	10
7708	16	5	„	Łódź		Kun		skrzynki pr.	5	2	00
4533	2	8	„	Warszawa		Ungier		korki	1	—	20
2459	21	8	„	Gomel		Rozenblat		książki	1	1	37
43732	25	4	99	Warszawa		Lewkowicz		smarowidło	3	23	30
80234	20	8	„	,,		Rosset		marm. płyta	1	18	04
87212	19	9	„	,,				,,	1	8	18
Na stacji Wierzbnik 1 (14) maja 1901 r.											
3698	28	7	900	Niekłań	Wierzbnik	Bliżyn	Okaz. frachtu	odlew żelaz.	2	—	12
66776	15	8	„	Warszawa	,,	Tredgier	,,	pap.bl.i trzcin.	4	4	05
14112	30	4	„	Radom	,,	Kwiśniewski	,,	masz.do szyc.	1	—	34
Na stacji Niekłań 7 (20) maja 1901 r.											
23789	17	8	900	Opoczno	Niekłań	Perla i Tenenbaum	Stomporków	wapieniak	—	750	—
23790	„	„	„						—	750	—
23757	16	8	„						—	750	—
23827	18	8	„						—	750	—
23826	18	8	„						—	750	00
23828	,,	„	„						—	750	00
23829	,,	„	„						—	750	00
23830	,,	„	„						—	750	00
23833	,,	„	„						—	750	00
23831	,,	„	„						—	750	00
23832	,,	„	„						—	750	00
3258	3	2	„	Klewań		Fajsztajn	Zingier	węgiel drzew.	—	425	00
3278	9	2	„	,,		,,	,,	,,	—	350	00
3763	20	6	„	Borysowo		Kałterad	Okaz. frachtu	,,	—	317	00
432	6	7	„	Talka		Blejman	,,	,,	—	494	00
Na stacji Opoczno 11 (24) maja 1901 r.											
63548	15	6	900	Łódź	Opoczno	Berliner	Okaz. frachtu	worki	1	1	10
10632	23	8	„	Warszawa	,,	Wogau et. C°	,,	herbata	2	4	08
49903	7	8	„	Moskwa	,,	Kuwszynów	,,	,,	2	2	06
Na stacji Końskie 8 (21) maja 1901 r.											
63397	13	6	900	Łódź	Końskie	Berliner	Okaz. fracgtu	worki	1	1	15
17797	1	5	„	Warszawa		Zajdenbajtel	„	wyroby żel.	1	3	11
46	28	7	„	Łuków		Elsner	„	ałun	1	2	30
13530	6	7	„	Kielce		Karniol	Minsztejn	lustro	1	2	20
333	4	8	„	Komarowo		Kwiatkowski	Kalogin	sprzęty dom.	1	1	28
6504	17	6	„	Radom		Zadorski	Okaz. frachtu	szczotki	1	2	20
13609	24	7	900	Ostrowiec	Końskie	Krongold	Okazic. frachtu	beczki	20	20	00
74725	17	9	„	Łódź		Rozenblum		wino	1	5	10
11197	5	9	„	Warszawa		Tauflichen		bakalje	1	—	10
74863	18	9	„	Łódź		Ginsberg		bawel. wyr.	1	4	30
3530	29	8	„	Tomaszów		Erlich		osełki	11	32	35
81755	28	9	„	Warszawa		Hann		szuwaks	2	4	14
8673	28	9	„	Sosnowice		Pahter		kawa	2	7	03
10671	23	8	„	Warszawa		Br. Popow	Ralisz	herbata	2	3	03

Uwaga I. Znalezione w wagonach i na stacjach do 1 Września 1900 r. pozostawione przez pasażerów i nie zażądane przedmioty, będą sprzedane na st. Radom 1 (14) maja 1901 r.

Uwaga II. Powtórna licytacja na niesprzedane w wyżej wskazanych terminach towary, odbędzie się na stacjach: Radom 17 (30) maja, Garbatka 16 (29) maja, Jastrząb 18 (31) maja, Skarżysko 23 maja (4 czerwca), Ostrowiec 15 (28) maja, Wierzbnik 16 (29) maja, Niekłań 23 maja (5 czerwca), Końskie 28 maja (10 czerwca) i Opoczno 30 maja (12 czerwca) 1901 roku.

Przed sądem.—Ile pani ma lat?

— Czy ta dama, którą wezwano na świadka przedemną, powiedziała, ile ma lat!

— Naturalnie!

— A! .. w takim razie ja jestem od niej o trzy lata młodsza

Redaktor i Wydawca: **Szczęsny Jastrzębowski.** Дозволено Цензурою, 9 Декабря 1900 г. г. Радомъ. Druk J. Grodzickiego w Radomiu.